Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 85

Urban exploration a turystyka kulturowa

Autor: **dr Mirosław Marczak,** Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku

W obecnych czasach turyści potrzebują nowych wyzwań. Coraz częściej podejmują zatem wyprawy związane z poszukiwaniem wrażeń, zastrzykiem adrenaliny, chęcią zobaczenia czegoś innego, niepowtarzalnego, wyjątkowego, bardzo często niedostępnego dla przeciętnego, masowego turysty. Takie zachowania turystów wpisują się w tzw. zjawisko urban exploration, rozumianego jako miejska eksploracja. Zjawisko to charakteryzuje się m.in. poszukiwaniem i zwiedzaniem opuszczonych miejsc będących zapomnianym dziedzictwem kulturowym. Wiąże się to z eksploracją obiektów opuszczonych, czy też nieużywanych, co nie oznacza jednak, że miejsca te, nie posiadają prawnego właściciela. Tego typu wyprawy związane są z różnego rodzaju niebezpieczeństwem, czasem z łamaniem prawa, niemniej jednak osoby uczestniczące w tego typu wyjazdach mogą połączyć wiele pasji, m.in. zamiłowanie do uwieczniania miejsc na fotografiach, jak i chęć poznania historii danego miejsca bądź obiektu. Dla wielu turystów jest to pokonywanie pewnych granic o charakterze fizycznym oraz psychicznym. Zjawisko urban exploration w znacznym stopniu powiązane jest z turystyką ekstremalną ponieważ charakterystyczną i rozpoznawalną cechą uprawiania eksploracji miejskiej jest ryzyko z tym związane. Podobne są również motywy, jakimi kierują się osoby decydujące się na tego rodzaju wyjazdy, tj.: samorealizacja, indywidualizm, chęć zaimponowania innym, potrzeba oderwania się od codziennej monotonii, pokonywanie własnych granic fizycznych i psychicznych, czy też odreagowanie stresu.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania należy się zatem zastanowić, czy zjawisko urban exploration jest istotne z punktu widzenia rozwoju turystyki kulturowej? Czy jest to jedynie chwilowa moda na ekstremalne wyjazdy do miejsc niebezpiecznych, które nie są przeznaczone dla masowej turystyki? Czy może jest to trend, który mimo występujących zagrożeń i niebezpieczeństw, będzie się rozwijał, przyczyniając się do tego, że zostanie przywrócony blask wielu zapomnianym już obiektom światowego dziedzictwa kulturowego?

Odpowiedzi:

dr hab. prof. AWF Zygmunt Kruczek, AWF Kraków

Podróżowanie od dawna wiąże nierozłącznie się z odkrywaniem nieznanego, przeżywaniem ekscytujących przygód, zdobywaniem nowych doświadczeń. Współczesne trendy rozwoju turystyki wskazują, że wymagania i oczekiwania współczesnych turystów stale rosną. Są oni coraz bardziej doświadczeni, „wszędzie już byli, wszystko widzieli" (jeśli nie osobiście, to za pośrednictwem nowoczesnych mediów). W efekcie pojawia się znudzenie tradycyjną ofertą turystyczną i chęć przeżycia czegoś zupełnie nowego, niebanalnego, silnie nasyconego autentycznymi emocjami. Dlatego nie wystarcza już „zwykła" wycieczka czy wczasy, nawet w luksusowym kurorcie. Niezbędna jest niekonwencjonalna, zaskakująca

forma wyjazdu lub oryginalne, ekstrawaganckie miejsce wypoczynku [Stasiak 2015]. Taką formą jest niewątpliwie urban exploration (w skrócie urbex lub UE – *eksploracja miejska*) czyli odwiedzanie zazwyczaj niewidocznych lub niedostępnych obiektów ludzkiej cywilizacji. Wyprawy na teren opuszczonych budynków są najczęstszym przykładem urban exploration. Opuszczone miejsca są penetrowane najpierw przez ludność miejscową, która często dokonuje aktów wandalizmu, niszczenia i rozkradania substancji oraz nanoszenia graffiti.

Większość, o ile nie wszyscy eksplorerzy uważają zły stan opuszczonych budynków za ich zaletę i wartość estetyczną. Wielu z tych eksploratorów to fotograficy. Niektóre opuszczone miejsca są mocno chronione przez czujniki ruchu i służby ochrony. Inne są łatwo dostępne
i ich eksploracja nie przedstawia większego problemu. Te „nieużytki" są popularne wśród ludzi interesujących się historią, miejskich archeologów, łowców duchów i fanów sztuki graffiti.

Najbardziej popularną formą urbexu jest miejska eksploracja, która może dotyczyć aktualnie użytkowanych budynków w miastach. Oznacza to oglądanie chronionych, niedostępnych dla zwykłych ludzi stref, maszynowni, dachów, szybów wind, opuszczonych pięter i innych miejsc, zwykle nieoglądanych. Ten rodzaj eksploracji nazywany jest często infiltracją. Część eksploratorów miejskich zajmuje się eksploracją czynnych i opuszczonych tuneli metra czy kolei. Przebywanie w takich miejscach zagrożone jest wysokimi karami w większości miast, przez co ten typ eksploracji jest rzadko upubliczniany. Mimo to, wyprawy do takich tuneli odbywają się we wszystkich większych miastach świata.

Warto zwrócić uwagę na inny rodzaj urbexu, jakim są wyprawy do Czarnobyla na Ukrainie, gdzie eksploruje się (nielegalnie) całe opuszczone wskutek awarii elektrowni atomowej miasto Prypeć.

Cele eksploracji różnią się w różnych krajach. Dlatego można przeciwstawić eksploracji miejskiej penetrowanie obiektów zlokalizowanych poza miastami *(pozamiejska eksploracja)*. Przedmiotem eksploracji mogą być parki rozrywki, elewatory zbożowe, opuszczone silosy rakietowe, szpitale psychiatryczne. Urbex to jeden z najlepszych sposobów na to, by przypomnieć społeczeństwu o ich istnieniu oraz roli, jaką niegdyś pełniły. To również swojego rodzaju misja: niejednokrotnie eksploracja miejska**,** poprzez zwrócenie uwagi odpowiednich władz, przyczynia się do ratowania zaniedbanych zabytków oraz znajdowania nowego zastosowania dla zrujnowanych budynków.

Miłośników eksploracji miejskiej stale przybywa – dzięki temu trendowi, miejsca, które jeszcze do niedawna pozostawały nieznane niemal nikomu, na nowo odzyskują swoją popularność. Coraz więcej osób przekonuje się, że poprzez odwiedzanie obiektów zapomnianych można realizować pasję, poszerzać historyczną wiedzę, a także doskonalić się w dziedzinach takich jak fotografia.

W tym kontekście istnieją przesłanki do traktowania urbexu jako formy turystyki kulturowej, choć jej charakter i sposób uprawiania zdecydowanie wskazuje, że jest to specyficzna forma turystyki aktywnej, nazywana turystyką ekstremalną.

Potocznie uważa się, że urbex to rozrywka dla dziwaków [http://podroze.gazeta.pl/podroze/56,114158,10463941,Urbex 2019]. Ale wbrew temu stwierdzeniu, urbex zdobywa coraz większą popularność, a rzesze jego fanów i wyznawców zakładają dziesiątki stron internetowych, na których chwalą się podbitymi miejskimi twierdzami. Urbex to coraz częstsza forma spędzania wolnego czasu wśród tych, którzy lubią wyzwania, nie przepadają za muzeami, a najpiękniejsze są dla nich krajobrazy mroczne i industrialne. Tam, gdzie zwykły turysta zobaczy tylko opuszczony, straszący budynek, fan urbexu dojrzy wyróżniający się w miejskim krajobrazie obiekt o unikatowej wartości. Taki, który od razu zechce zdobyć. Eksploratorów interesują opuszczone fabryki, szpitale,

gazownie, elektrownie, kopalnie, tunele, a tam, gdzie to możliwe (np. w Paryżu, Rzymie czy Neapolu), nawet katakumby. Fascynują ich stare i porzucone domy, dreszcz ekscytacji wzbudza wizyta w bunkrach i fortach. Zatem urbex to spędzanie wolnego czasu w interesujący i wciąż dość niebanalny sposób.

W Polsce znajduje się zdaniem administratorów portalu Urbexy.pl 1641 opuszczonych miejsc, zarejestrowano też 1467 eksplorerów, a ich liczba ciągle rośnie, co świadczy o dużej popularności tej formy turystyki. Na stronie tego portalu zamieszczane są komentarze, pozwalające zainteresowanym poznać opinie o odwiedzanych miejscach. W województwie małopolskim opisano 116 miejsc, większość na terenie miasta Krakowa.

Skomplikowane są kwestie prawne dotyczące urbexu, dotyczą ona legalności zwiedzania obiektów opuszczonych. Z punktu widzenia prawa temat ten jest bardziej skomplikowany niż może się początkowo wydawać. Po pierwsze, każdy kraj posiada różne przepisy prawne oraz sankcje grożące za ich złamanie i należy brać to pod uwagę podczas zagranicznych wyjazdów. Trzeba pamiętać, że wejście na teren prywatny traktowane jest jako wykroczenie i może być karalne. Należy, jeśli to oczywiście możliwe, skontaktować się z właścicielem danego obiektu i poprosić o możliwość zwiedzenia i zrobienia zdjęć.

Obiekty opuszczone najczęściej zlokalizowane są w miastach przechodzących procesy transformacji gospodarczej (np. w Łodzi), terenach poprzemysłowych, opuszczonych traktach komunikacyjnych. Ważne miejsce w geografii urbexu zajmuje Małopolska, chociaż większość obiektów zlokalizowanych jest w Krakowie Na uwagę zasługują obiekty, które kiedyś służyły działalności turystycznej czy uzdrowiskowej.

Chciałem na koniec przedstawić przykłady takich obiektów w Uzdrowisku **Żegiestów Zdrój.** Kurort ten przezywał lata swojej świetności w okresie międzywojennym a także po II wojnie światowej do 1989 r. [Kruczek 2010]. Miłośnikom urbexu poleciłbym odwiedzenie Domu Zdrojowego i Pijalnia Wód Mineralnych, które zostały opuszczone w ostatniej dekadzie XX w. w wyniku sporów własnościowych między dawnymi spadkobiercami a Skarbem Państwa, oraz wizytę w budynku, który był dawniej Domem Wczasowym „Ruczaj", a został porzucony przez właściciela, po nieudanej próbie sprzedaży nieruchomości, która stała się nierentowna w wyniku pogorszenia się koniunktury na pobyty wczasowe w tej klasy obiektach. Obiekty te mimo fatalnego stanu technicznego nadal są atrakcjami turystycznymi, aczkolwiek są to kontrowersyjne atrakcje, przyciągające specyficzny rodzaj odwiedzających – miłośników urbexu, fotografików, autorów mrocznych thrillerów, artystów wszelakiej maści. Poszerzają w ten sposób paletę atrakcji turystycznych Żegiestowa.

Największe wrażenie robi stan Dom Zdrojowy zaprojektowany przez słynnego krakowskiego architekta Adolfa Szyszko-Bohusza, oddany do użytku w 1929 roku. Obiekt przez kilka dekad tętnił życiem, a jego zamknięcie w 2002 roku spowodowało niemal całkowitą upadłość turystyki w malowniczo położnej miejscowości jaką jest Żegiestów. Aktualnie Dom Zdrojowy jest własnością rodziny Cechini, która ma w planach jego kapitalny remont. Pozyskała nawet w 2017 r. na ten cel 2 mln zł unijnych funduszy. Jednak póki co prac nie widać. Fot. 1. przedstawia obiekt w okresie jego świetności, a Fot. 2 stan aktualny wnętrza. Do budynku można wejść obecnie (maj 2019 r.) zarówno głównym wejściem od strony placu zdrojowego, jak i od zaplecza od strony doliny Szczawnego Potoku. Prowadzi do niej wąska droga po lewej stronie budynku. Na zapleczu usytuowane kolejne opuszczone i zdewastowane obiekty, takie jak kotłownia i zakład kąpielowy.

Fot. 1. Dom Zdrojowy w Żegiestowie - stan w 2005 roku (foto Z. Kruczek)

Fot. 2. Plac Zdrojowy i Dom Zdrojowy – stan aktualny (maj 2019), (foto Z. Kruczek)

Do budynku można wejść obecnie (maj 2019 r.) zarówno głównym wejściem od strony placu zdrojowego, jak i od zaplecza od strony doliny Szczawnego Potoku. Prowadzi do niego wąska droga po lewej stronie budynku. Na zapleczu usytuowane kolejne opuszczone i zdewastowane obiekty, takie jak kotłownia i zakład kąpielowy.

Fot. 3. Parter Domu Zdrojowego, dawna kawiarnia (foto Z. Kruczek)

Drugim obiektem jest Pijalnia Wód Mineralnych, położona pół kilometra wyżej, nad Domem Zdrojowym. W maju 2019 r. droga do budynku pijalni była rozkopana, wejście dość niebezpieczne na skruszały murek, po którym można wejść do środka. Do samego źródła prowadzą wilgotne, pokryte wodą i błotem schody. Z boku wisi kartka A4 z napisem uwaga CO_2, stanowiące prowizoryczne ostrzeżenie przed ulatniającym się z ujęcia wody trującym gazem. Z dwóch kurków działa tylko jeden, odkręcony na stałe, woda z niego wypływająca ścieka do potoku, zostawiając rdzawe osady na płytkach. Można zdegustować wody, która jest szczawą o dużej zawartości żelaza. Spacer do pijalni i eksploracja obiektu przyjemna, niestwarzająca większych trudności, mimo ostrzeżeń przed dwutlenkiem węgla danym chyba na wyrost.

Fot. 4. Aktualny stan budynku pijalni wody mineralnej

Fot. 5. Aktualny stan dawnego miejsca pobranie wody leczniczej (maj 2019), (Foto Z. Kruczek)

Ostatnim polecanym miłośników urbexu jest Dom Wczasowym „Ruczaj". Budynek został wzniesiony pod koniec lat trzydziestych XX w. jako budynek letniskowy w stylu szwajcarskiej willi. Został posadowiony na lewym brzegu potoku Żegiestowskiego, niedaleko jego ujścia do Popradu.

Fot. 6. Dom Wczasowy Ruczaj po remoncie w latach osiemdziesiątych (źródło:www.zegiestow.pl)

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku DW „Ruczaj" znalazł się w posiadaniu Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków w Krakowie. W 1993 r. Przedsiębiorstwo to sprzedała obiekt prywatnemu właścicielowi, który urządził w nim restaurację „Hubertus" wraz z motelem. Sala jadalne restauracji znajdowała się także w przeszklonej antresoli i na tarasie w zewnętrznej części budynku, a kuchnia urządzona była w przyziemiu połączonym

windą transportującą gotowe posiłki do restauracji. Restauracja wraz z motel była jednak nierentowana, właściciel po nieudanych próbach sprzedaży tego porzucił nieruchomość, która do dzisiaj nie znalazła nabywcy i w szybkim tempie niszczeje.

Fot. 7. Aktualny stan DW „Ruczaj" w maju 2019 r. (foto Z. Kruczek)

W maju 2019 r. budynek z daleka wyglądał nawet przyzwoicie, ale przy bliższym kontakcie można się było przekonać, że jest opuszczony i zdewastowany. Do obiektu można dostać się bez problemu. Zachowały się resztki przeszklonej antresoli, restauracja, z zachowanymi jeszcze napisami i resztą wyposażenia sali jadalnej.

Opisany stan obiektów datowany jest na maj 2019 r. W niedalekiej perspektywie roku 2021 planowane jest zakończenie prac remontowych związanych z rewitalizacją centrum Żegiestowa-Zdroju. Uporządkowany ma być Plac Zdrojowy, odnowiony Dom Zdrojowy
i Pijalnia „Anna". Nadal natomiast nieznana jest przyszłość DW „Ruczaj". W ten proces rewitalizacji zaangażowana jest rodzina lokalnych biznesmenów Cechini. Mają oni ambitny plan przekształcenia Żegiestowa w nowoczesny kurort, przez dziennikarzy z przesadą nazwany Małopolskim Dubajem *[http://www.wiktor.cechini.pl/pliki/file/Dubaj.pdf 2015]***. *Wtedy stan opisanych obiektów będzie tylko kartką z historii tego uzdrowiska.***

Literatura:

Kruczek Z., *Wykorzystanie cyklu Butlera do interpretacji rozwoju uzdrowisk na przykładzie Żegiestowa - Zdroju* [w:] *Uzdrowiska i ich znaczenie w gospodarce turystycznej,* red. A. S. Szromek, Monografia 5, Kraków 2010

Stasiak A., *Turystyka kontrowersyjna jako emanacja gospodarki doświadczeń* [w:] *Turystyka kontrowersyjna na współczesnym rynku podróży - formy, uwarunkowania, skutki*. AWF Biała Podlaska 2015

Netografia:

https://urbexy.pl/ dostęp 19,03.2019

http://podroze.gazeta.pl/podroze/56,114158,10463941,Urbex__Nowy_trend_w_turystyce_czy_sport_dla_dziwakow.html (Tekst: Agata Połajewska, Fot.: Agata Połajewska, Anna-Maria Siwińska,)

https://podroze.onet.pl/polska/malopolskie/zegiestow-zdroj-w-czarodziejskich-gorach/pxzm7q1

http://www.zegiestow.pl
http://www.wiktor.cechini.pl/pliki/file/Dubaj.pdf [dostęp 19.04.2015

dr hab. Krzysztof Kasprzak, e. prof. UP w Poznaniu

Moje miejsce urodzenia, jak i wiele lat okresu późnego dzieciństwa związane jest z położoną na wschodnim brzegu Warty Starołęką, ściślej Starołęką Małą, stanowiącą w XV wieku własność Klasztoru Karmelitów Trzewiczkowych od Kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Na początku XX wieku była to szybko rozwijająca się podmiejska miejscowość przemysłowa, która do Poznania została włączona dopiero w 1925 r. Przed laty często spędzałem tam wakacje i wiele innych wolnych od szkoły dni. Samotne odwiedzanie w tym czasie miejsc tajemniczych, niebezpiecznych, niedozwolonych i budzących strach przed nieznanym zawsze było pociągające. Bez względu na to jakie były to miejsca, to dla pełnego entuzjazmu i energii chłopca liczyła się przygoda w tajemnicy przed dorosłymi. Wchodzenie do opuszczonych fortów, pozostałości dawnych obiektów przemysłowych nad brzegami Warty, nieczynnych bocznic kolejowych, nieużywanych od lat domów prywatnych z opuszczonymi zarastającymi ogrodami i dawnych budynków gospodarczych, a także na łączący brzegi Warty most kolejowy dostarczało niezapomnianych wrażeń. Po 60 latach dobrze pamiętam samotne wyjścia do tych miejsc i nadal mam związane z nimi dość emocjonalne wspomnienia.

Szczególnie utkwiły mi w pamięci wyprawy – eksploracje jak byśmy dzisiaj powiedzieli – na tereny zakładów przemysłowych działających przy ul. Starołęckiej: otwartej w 1927 r. przez Karola Sandera fabryki chemicznej „Tukan", prowadzącej działalność już od 1858 r. fabryki mydła i proszków do prania „Blask" [część budynków w 1921 r. zaprojektował arch. Adam Ballenstaedt (1880-1942)], znajdujących się na brzegu Warty ruin pięciokondygnacyjnych ceglanych silosów na zboże wraz z resztkami urządzeń umożliwiających załadunek na zacumowane na rzece barki stanowiących pozostałości zniszczonego w 1945 r. parowego Młyna Starołęckiego braci Brummerów. Strachem napawały wejścia na tereny Fortu I (*Röder, Krzysztofa Żegockiego*) przy ul. Książęcej, Fortu II przy ul. Obodrzyckiej (*Stülpnagel, Aleksandra Kraszewskiego*), do położonego na cmentarzu parafialnym św. Antoniego Padewskiego przy ul. Świętego Antoniego na pobliskim Minikowie bunkra z 1914 r. częściowo wykorzystanego w 1945 r. do budowy kaplicy cmentarnej ozdobionej polichromią autorstwa pochodzącego ze Starołęki Stanisława Mrowińskiego (1928-1997) oraz zapomniany nieczynny cmentarz lokalnej gminy ewangelickiej (narożnik ul. Obodrzyckiej i Pochyłej), tworzonej głównie przez zamieszkałych w Starołęce reemigrantów pochodzenia niemieckiego sprowadzonych do Wielkopolski z Rosji. Mieszkali oni głównie na osiedlu powstałym w latach 1906-1912 w rejonie ulic Romana Maya – Forteczna – Pochyła (tzw. Mała Rosja, *Klein-Russland*) z inicjatywy utworzonego w 1905 r. niemieckiego Towarzystwa Budowlanego Użyteczności Publicznej Luisenhain (*Gemeinnützige Bauverein Luisenhain GmbH*.). Także przejście wąską kładką pieszą przez kolejowy Most Dębiński (Starołęcki) do Dębiny, zwłaszcza w czasie równoczesnego przejazdu pociągu z parową lokomotywą, kiedy wszystko się trzęsło, było dla mnie ogromnym wyzwaniem.

Po pół wieku dowiedziałem się, że w jakimś sensie byłem – nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy, bo i skąd – *urbexem*. Całkiem jak Pan Jourdain, który po 40 latach chcąc *z całej duszy być uczonym* dowiedział się, że mówi prozą nie mając o tym *żywnego pojęcia* i radośnie stwierdzając, *co to znaczy kształcić się*.

Ten peryferyjny *fyrtel* Poznania ze swoimi dawnymi obiektami na zawsze wpisał się w moją pamięć. Stary budynki fabryk, most, czy forty (*fory* jak mówiono w *Starołynce*)

wydają się równie piękne jak wiejskie krajobrazy, czy pałace. Podobnie jak w fotografii, o czym wspomina w jednym ze swoich esejów Susan Sontag, gdzie ta powszechna obecnie w kulturze masowej surrealistyczna z natury dziedzina sztuki, pokazując kolekcjonowane przez nią nieuporządkowane fragmenty świata, odkrywa piękno w tym co inni uznali za brzydkie, nieistotne lub pozbawione współcześnie znaczenia [Sontag 2009b].

Współcześnie *urban exploration* to głównie fotograficzne dokumentowanie miejsc wyjętych z oficjalnej zbiorowej pamięci. Miejsc, które w każdej chwili mogą przestać istnieć, w których zwiedzający i dokumentujący skupiają się niejako na estetycznym wymiarze zachodzącego rozkładu [Kociałowicz-Wiśniewska 2017]. Fotografia stała się rytuałem *urbexu*, a strategią eksploracji gromadzenie fotografii dostarczających rzeczowych dowodów, że coś się wydarzyło, coś było. Eksplorator pokazuje „jak jest", ale nie może już dokładnie pokazać „jak było". *Urbex* ma przymus fotografowania, bo to utożsamia przeżywanie utrwalonego podczas eksploracji miejsca. Fotografujący eksplorator, tak jak każdy fotograf przywłaszczający sobie w jakimś sensie fotografowany przedmiot lub przestrzeń, nie jest jednak bezstronny (Sontag 2009a) w swojej dokumentacji, bowiem zawsze narzuca jakieś kryteria widzenia swoich obiektów. To nie tylko dokumentacja, ale także interpretacja świata przez osobowość fotografa.

Urban exploration przestrzeni publicznej jako elementu pamięci historycznej współcześnie może mieć w jakimś sensie wymiar polityczny, bowiem przestrzeń może być traktowana jednocześnie jako środek politycznego wyrazu i jednocześnie przekazu. To jakby swoista turystyka buntowników eksplorujących (nie zwiedzających!) przestrzeń i obiekty godne ich zainteresowania. Nieuznających żadnych zakazów, którym z zasady się przeciwstawiają. Mających natomiast obecnie do dyspozycji doskonały sprzęt fotograficzny, internet, liczne fora społecznościowe (np. Urbex Opuszczona Polska) umożliwiające wzajemne kontakty w grupie zainteresowań i prezentację wyników dokonanych eksploracji. *Urbex* stał się już subkulturą z własnymi zasadami, językiem, ubiorem, różnymi logo, sposobem postępowania, co stwarza czytelny dla członków grupy image [Kociałowicz-Wiśniewska 2017]. Dla wielu to także jakby podróż sentymentalna, pozwalająca cofnąć się do dawnego minionego czasu i przywołać wspomnienia miejsc zapomnianych i utraconych.

Chociaż *urbexowski* eksplorator szeroko udostępnia wykonaną przez siebie *urbexowską* fotografię, od której jakby zależy jego pozycja w subkulturze, to jednak w samej eksploracji dąży do tajemnicy i samotności. Komercjalizacja *urbexu* jest jego zaprzeczeniem. Niszczy bowiem możliwość indywidualnego przeżywanie przygody wyłącznie na własnych zasadach, bez jakiegokolwiek nadzoru. Powstaje zwykła turystyczna wycieczka o mniej lub bardziej ekstremalnych warunkach. *Urbex* to samotny drapieżnik, wręcz obsesjonat, przeżywający chwile grozy, które jak wierzy mają go przygotować na kolejne sytuacje ekstremalne. Na ogół strzegący swoich pierwszych tajemniczych przejść i nowych znalezionych przez siebie lokalizacji. To w żadnym przypadku nie turysta i konsument zinstytucjonalizowanej oferty turystycznej. *Urbex* nie może zostać skomercjalizowany, jednak dążenie do potwierdzenia rzeczywistości i wzmocnienia doznań za pomocą fotografii to – jak pisze Sontag [2009a] – przejaw estetycznego konsumpcjonizmu, który stał się nałogiem nas wszystkich.

Prawdopodobieństwo, że subkultura *urbexu* przywróci *blask wielu zapomnianych już obiektom światowego dziedzictwa kulturowego*, jest niewielkie. Co najwyżej może dotyczyć to nielicznych ocalałych jeszcze obiektów. Zapewne nie będzie to wprost związane z *urbexem*, ale z zupełnie innego rodzaju działaniami. Przykładem mogą być fortyfikacje Twierdzy Poznań (*Festung Posen*) z których część (9 fortów głównych i 9 pośrednich) wchodzi m.in. w skład specjalnego obszaru ochrony siedlisk europejskiej sieci NATURA 2000 „Fortyfikacje w Poznaniu PLH300005", stanowiącego jedno z najważniejszych miejsc zimowania nietoperzy w Polsce. Niektóre z nich udostępnione są częściowo do zwiedzania [np. Fort Va (*Bonin, Generała Ludwika Mierosławskiego*)] lub wykorzystywane są na cele

muzealne [np. Muzeum Martyrologii Wielkopolan w Forcie VII (*Colomb, Floriana Dąbrowskiego*)].

Wykorzystana literatura:

Kociałowicz-Wiśniewska B. 2017. *Urban exploration.* Upamiętniając miejsca niepamięci, ożywiając miejsca martwe. Czas Kultury, Poznań, 4 (105): 86-90

Sontag S., 2009a, *W platońskiej jaskini*, [w:] S. Sontag, *O fotografii*, Wyd. Karakter, Kraków, str. 9-33

Sontag S., 2009b, *Melancholijne przedmioty*, [w:] S. Sontag, *O fotografii*, Wyd. Karakter, Kraków, str. 59-93